Nr. 57. w Sobotę dnia 8. Marca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 8. Marca. — Minister handlu von der Heydt prosi prezesa izby deputowanych, aby dzisiejszą sesyą na kilka dni odłożył, ponieważ ministerstwo zajęte jest bardzo ważnemi obradami i dla tego żaden minister nie może przybyć na posiedzenie izby. Naznaczono więc najbliższe posiedzenie izby deputowanych na przyszły wtorek.

Paryż, 6 Marca wieczorem. — Cesarz rzekł do deputacyi senackiej, która mu doręczyła adres: cieszy mnie jednomyślność, z jaką senat przyjął adres; jest to no ym dowodem, że w izbach i w kraju większość stawa po stronie rozumu, wyłączając opinie skrajne. Po gwałtownych rozprawach z przyjemnością spostrzegłem umiarkowanie w adresie, który wszystkie głosy w sobie połącza i stwierdza znaną zasadę Bossuetta, że umiarkowanie gruntując się na prawdzie, najmocniejszą jest podporą rzeczy ludzkich. Przyjmijcie moje szczere podziękowanie, bo nic nie dopomaga lepiej do spokojnego i regularnego biegu rządu, jak dobre porozumienie się między wielkiemi ciałami państwa. Mowę tę przyjęto aklamacyami.

Londyn, 7. Marca. — Z Nowego Jorku donoszą pod d 22. z. m., że dwa pułki konfederatów z Elarksville przybyły do warowni Donnelson i poddały się unionistom. Zaręczają, że Tenneseńczykowie nie pozwolą, aby konfederaci stoczyli bitwę pod Nashville. Oficerowie i obywatele z Tennese oświadczyli, że Tennesa wkrótce do unii wróci. Miramon przybył do Havanny i uda się na parowcu „Edinburg“ do Europy.

Wiedeń, 7. Marca. — Korespondencya Scharfa powiada, że wojskowe egzekucye podatkowe w Siedmiogrodzie będą zawieszone i podatki ściągane podobnie jak we Węgrzech.

Bruksela, 7 Marca. -- Independance donosi, że Vimercati przywiózł do Turynu własnoręczne pismo cesarza Napoleona, w którem zganiono ostatnią mowę Ricasolego. Fakt ten podają za powód wystąpienia z ministerstwa Ricasolego.

Triest, 7. Marca. — Z Aten donoszą pod d. 1. Marca, że powstańcy przesłali pamiętnik do posłów rosyjskiego, angielskiego i francuskiego. Powstańcy odrzucili ofiarowaną sobie amnestyą i pracują nad oszańcowaniem Nauplii.

Z Korfu donoszą pod d 4. Marca, że parlament tameczny odbył pierwsze posiedzenie. Prezes ze starszeństwa Livanda upomniał deputowanych, ażeby wynurzyli życzenia swoje, względem połączenia Jonii z Grecyą. Wszyscy deputowani poszli za tem wezwaniem i zapewne w tym duchu przegłosują.

Journal de Constantinople zbija wiadomość marsylijską o starciu się Turków z chrześcianami w mieście Wan.

Turyn, 7. Marca. — Cordova podał się do dymisyi. Senator Poggi zamianowanym został w jego miejsce ministrem sprawiedliwości. Ratazzi zaproponował Durando na ministra spraw zagranicznych.

Opinione mówi: chcemy wierzyć, że się utrzyma program nowego ministerstwa, wprowadzający w życie gwardyą narodową ruchomą i prawo finansowe wniesione przez Bastoggiego. Wielu deputowanych zgromadziło się dziś z rana na konferencyą, celem porozumienia się wzajemnego.

Berlin, 8 Marca. — Naj. Pan raczył nadać kanonikowi Dr. Siegertowi w Trachenbergu, w powiecie milickim order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy, a zamianować dotychczasowego zawiadowcę landratury, asesora regencyjnego Ottona Agrikolę landratem pow. Creuznach.

Berlin, 7 Marca. Kreuzeitung zaręcza, że pogłoski o mobilizacyi armii powstały z nieznajomości urządzeń wojskowych. Pisze więc o tem: wedle przepisów wojskowych mają rok rocznie oddziały pojedyńcze wojska, po większej części w końcu Marca podawać przełożonym władzom raporta, listy itd., które się ściągają na przygotowania do mobilizacyi. Podobnie od czasu do czasu, jak się to teraz stało, wychodzą wezwania do władz cywilnych, aby podawały nazwiska urzędników, którzyby byli zdatnymi i gotowymi wejść w służbę w przypadku mobilizacyi. Że amunicyą odświeżają od czasu do czasu po koszarach, to rzecz nie nowa, skoro się to dzieje, dzieje wedle przepisanego porządku.

— W miejsce nadradzcy budowniczego nadwornego Schadowa zamianowanym został nadradzca budowniczy Hesse.

— W piśmie ulotnem, wyszłem w Frejburgu u Herdera pod tytułem »Beleuchtung der Parität in Preussen auf dem Gebiete des hohen und mittleren Unterichts« — powiedziano: dla czterech wedle statutów czysto protestanckich uniwersytetów płaci państwo 326,977 tal., dla jednej akademii katolickiej 2250 tal., dla dwóch porównanych statutami pod względem wyznań, ale faktycznie przeważnie protestanckich 201,633 tal. Zważając atoli, że ludność protestancka w Prusach nie dwie trzecie, katolicka zaś przeszło jednę trzecią całej ludności wynosi, przeto porównanie powinno być prawdziwe, albo jeden przynajmniej uniwersytet czysto katolicki i dobrze obsadzony zaprowadzony, tojest, niepowinno być wszystko dla protestantów, a dla katolików prawie nic. W izbach zapewne usłyszymy w tej mierze na podane reklamacye podobne frazesa, jakiemi zwykł być szermierzyć pan Vincke: umiejętność, skoro się wyłącza teologią, powinna być umiejętnością, a nie katolicką lub protestancką, uniwersytety katolickie lub protestanckie są urojeniem. Dobrze, pokażcie, że katolików z zasady nie wyłączacie, nie wyłączacie dla tego że są katolikami, znieście też protestanckie uniwersytety, a umieszczajcie w nich także katolików. Teraz przecie katolikom niepodobna się poświęcać akademickiemu zawodowi, bo nie są przypuszczani do katedr, chociaż medycyna, prawnictwo, nauki przyrodzone wykażą wielu zdatnych katolików, a może zdatniejszych od protestantów. Nie będziemy się domagać wyłącznych katolickich uniwersytetów, jeżeli katolików nie będą wyłączać od katedr. Równość w literze prawa, bez praktyki nie ma wartości.

— Ciekawy dokument zamieszcza Danziger Ztg. Jest to okólnik wójta z Müggenhatt z d. 4. Lutego rozesłany po wsiach okolicznych wraz z artykułem urzędowej gazety pruskiej tyczącym się projektu organizacyi wojskowej w Prusiech. Okólnik ten żąda, aby się czytelnicy jego objaśnili względem zamiarów rządu. D. 28. Lutego pomieniona gazeta ogłosiła drugi okólnik tegoż wójta, żądający z polecenia landrata, aby soltysi podali wota swoje w kwestyi militarnej mającej być izbom przedłożoną. Gazeta gdańska dostała wierzytelny odpis kilkunastu wotów i takowy oddrukowała z podpisami i ortograficzną wiernością. W liczbie tych zdań są niektóre bardzo ciekawe, jak np.: »zezwalam na powiększenie armii, ale z ograniczeniem służby do jednego lub półtora roku,« albo: »na co tyle wojska? połowa go wystarczy,« albo: »nie rozumiem zapytania, proszę o okólnik landrata,« albo: »ja głosuję z większością« itd. Nie jestże to głosowanie powszechne w najrozciąglejszem znaczeniu? Czy izby zapytają ministeryum — co to znaczy?

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5. Marca. — Wczoraj w kościele p. Sakramentek na Nowem Mieście, celebrował najdostojniejszy ks. Feliński, arcybiskup warszawski metropolita, przyjęty będąc z odpowiednią ceremonią za przybyciem swoim do kościoła. Liczne tłumy pobożnych napełniały ten przybytek pański, w którym po skończonem nabożeństwie najdostojniejszy celebrant, udzielał im arcypasterskie błogosławieństwo.

Od dziś rozpoczynają się nabożeństwa pasyjne, w kościele księży Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu; a jutro w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana. Tak jutro jak każdego czwartku nabożeństwa te odprawiać będzie w archikatedrze sam najdostojniejszy ks. Feliński, arcybiskup warszawski metropolita, zaś uproszone damy to jest hr. Wandalinowa Pusłowska z hrabiów Kwileckich Zawiszyna zajmować się będą kwestą, na założenie przytułku dla sierotek tak chłopców i dziewcząt z odpowiednią szkółką, któremi to zakładami nasz

arcypasterz pragnie upamiętnić przybycie swoje w mury naszego grodu.

We wsi Chobno w powiecie rzeczyckim w gub. mińskiej, ma być wzniesiona kaplica rzymskokatolicka.

— Dnia 24. Lutego, jenerałmajor świty JC. Mości, książę Bagration, naczelnik wojenny okręgu kolei żelaznej, doniósł że w nocy z 17. na 18. t. m. Lutego, starozakonny Dawid Szczupak i żona jego mieszkający na przedmieściu miasta Wielunia, uduszeni zostali powrozem i że nadto pierwszy miał na piersiach ranę zadaną ostrem narzędziem.

Okropna ta zbrodnia spełnioną została tak ostrożnie, że osoby w tym samym domu zamieszkałe nic nie słyszały, a patrole które tej nocy miasto przebiegały nie spostrzegły nic podejrzanego. Zbrodnia dopiero nazajutrz rano wykrytą została.

Śledztwo natychmiast przez władzę wojskową zarządzone, niezadługo naprowadziło na ślad jej sprawców, któremi okazali się być dwaj żołnierze niefrontowi, z kompanii strzelców pułku simbirskiego piechoty, Teodor Bogdanoff i Dyonizy Granderowski. Zrazu zaprzeczyli wszystkiemu, lecz w obec oczywistości zarzuconych im faktów, przyznali się nareszcie do winy.

Jeneraładjutant Lüders, głównodowodzący tymczasowie armią 1, nazajutrz po otrzymaniu zawiadomienia t. j. 25. Lutego, wydał rozkaz natychmiastowego zwołania sądu wojennego w m. Wieluniu, z zaleceniem wydania wyroku na winnych w ciągu następnych 24 godzin.

— O wylewach rzek w kraju, już nas zaczynają dochodzić wiadomości. Między innemi wezbrała Prosna, zalawszy wszystkie niziny.

Kur. W.

Warszawa, 24. Lutego (spóźnione). — W ostatnich korespondencyach starałem się określić wam dokładnie położenie księdza arcybiskupa. W dzisiejszych okolicznościach wszystko co się jego osoby dotycze, ma dla nas wielkie znaczenie. Ks. Feliński zajmuje wyjątkowe stanowisko. Z jednej strony najwyższa godność duchowna daje mu wpływ znakomity na kraj cały, z drugiej strony europejskiego rozgłosu, a nawet międzynarodowego znaczenia nominacya daje mu to, czego nikt oprócz niego w kraju dziś nie posiada — bezpieczeństwo osoby od gwałtów tutejszych wykonawców stanu wojennego, i pewną oględność rządu we wdzieraniu się w atrybucye do niego należące. Dodajcie do tego ważność sprawy kościoła, ściśle związanej w tej chwili ze sprawą narodową, i młodość arcybiskupa, nadzwyczajność wyniesienia, objawy życia i energii, które z początku samego spostrzedz się dały, — a pojmiecie, że każdy krok ks. Felińskiego ze szczególnym śledzony jest zajęciem.

Opinia coraz bardziej na korzyść księdza arcybiskupa zmieniać się poczyna. Pełna godności mowa jego, miana z okoliczności uroczystego ingresu na stolicę arcybiskupią, uspokoiła obawy tych, którzy dopatrywali w nim powolne rządu rosyjskiego narzędzie, zadowoliła gorętszych ustępami pełnemi dla nas znaczenia. Nic jednak tak korzystnego nie wywarło wpływu na umysłach młodzieży naszej, jak odwiedziny księdza Felińskiego w żydowskim domu przytułku. W kroku tym słusznie widziano dobre pojęcie sprawy narodowej, a łącząc go ze słowami mowy niedzielnej, wyprcwadzono wniosek, żę ks. Feliński będzie stróżem niezależności i prawdziwych interesów kościoła katolickiego, ale obok tego obrońcą i protektorem serdecznej tolerancyi, na zasadach miłości chrześciańskiej oparte. Co się tyczy żydów, to ci słów znaleść nie mogą, by wypowiedzieć radość z tego kroku ks. arcybiskupa.

Dziwne bo zaiste dzieją się rzeczy przed oczyma naszemi. Pod ożywczem ciepłem promiennej miłości ojczyzny, rozkwita i rozwija się szybko kwiat nowych pojęć i innych stosunków społecznych. Kwestya włościańska, kwestya żydowska i kwestya oświaty szybkim krokiem dążą do rozwiązania. To co dawniej trwało lata, to dziś w krótkich dokonywa się chwilach. Zdrowe pojęcie zastępuje miejsce przesądów. Wszelkie względy osobiste — ustępują przed jednym najważniejszym względem — potrzeby kraju. Daj Boże byśmy tak szli dalej a wielka czeka na nas przyszłość.

Kościoły mało odwiedzane w pierwszych dniach otwarcia, dziś już ściągają tłumy pobożnych. Po twarzach dojrzysz, że gorąca modlitwa płynie z ust każdego, a po szacunku, jakim otoczone jest duchowienstwo po uszanowaniu, jakie mu okazują, po ważności, jaką przywiązują do najmniejszej sprawy kościelnej — łatwo osądzić, jak dalece wzrosło u nas religijne usposobienie ludności. Przypominamy sobie czasy sławnej encykliki Grzegorza XVI., nakazującej posłuszeństwo ciemięzcom i nazywającej prawie zbrodnią poświęcenie dla ojczyzny. Dobrze ona była obliczoną przez rząd Mikołaja, który żywił zamiary poprowadzenia Polski ku schyzmie. Wówczas kościoły były puste, duchowieństwo nienawidzone, a słudzy Boży mienieni byli wspólnikami zbrodni nad krajem naszym dopełnionej.

Szczęście to wielkie dla kościoła katolickiego, że duchowieństwo nasze nie dało się zwieść z drogi obowiązków względem ojczyzny, że się poczuło polskiem, że pojęło, jako sprawa narodowa jest wielkiem łącznikiem między nim a ludem całym.

Czytaliście zapewne ogłoszone onegdaj postanowienie namiestnika, że nadal śledztwa, co do czynów przed stanem wojennym dokonanych, mają być zaniechane, i żadne aresztowania z tego powodu nie mają mieć miejsca. Jak wszystko jednak co z moskiewskiej ręki wychodzi, musi być nieokreślone, dające powód do wątpliwości i samowolnego działania, tak i tu znów zrobione jest zastrzeżenie: »że wyjmują się od tego postanowienia występki bardzo ważne, któreby wyjawionemi być mogły.« Zastrzeżenie to niweczy wartość całego postanowienia, któż bowiem ocenić jest w stanie, co rząd rosyjski rozumie pod przestępstwem »bardzo ważnem«, co pod »ważnem«, a co pod »małoznaczącem.« Wzmiankowane rozporządzenie ma być pierwszym krokiem na drodze zniesienia stanu wojennego, lub zupełnej jego modyfikacyi. Mówią o amnestyi, lecz to rzecz niepewna. Co bardziej zasługuje na wiarę, to wieści o mającem wkrótce nastąpić zwołaniu rad miejskich i powiatowych. Z pewną obawą oczekujemy tej chwili. Boimy się, aby obywatele do rad tych powołani, nie poszli za pierwszym popędem oburzenia, jakie postępowanie rządu w kraju wywołało, i nie podali się do dymisyi. Obawiamy się, aby z jakichkolwiekbądź powodów nie zrzekli się obowiązków, lub nie wystąpili z czynem, rozwiązanie rad za sobą pociągającym. Kilkakrotnie już

Zdanie admirała Czyczagowa o Polsce.

Naród polski liczy się do najpiękniejszych plemion. Mężczyzni w wysokim stopniu mają rozwiniętą siłę ciała i dzielność duszy. Kobiety gorąco kochają ojczyznę; z pięknością rysów i przejrzystością cery Angielek, łączą wdzięk, urok i zalotność Francuzek. Tak u mężczyzn jak u kobiet daleko wyższe bywa wykształcenie niż u sąsiednich Rosyan. Podczas mego pobytu na Białorusi, gdzie miałem dobra, znalazłem między drobną szlachtą, aczkolwiek od dawna przygnębioną, daleko więcej wiadomości politycznych i pojęć prawodawczych, niz w niejednym komitecie i zgromadzeniu parlamentarnem napotykanem później za granicą. Dodajmy do tego wzniosłe uczucia, miłość wolności osobistej, a nadewszystko niepodległości narodowej, a można sobie wyobrazić, coby ten naród w chwilach zapału mógł dokazać; łatwo też pojąć z jaką rozpaczą znosi jarzmo niewoli...

Mimo tych narodowych przymiotów, Polacy zaprowadziwszy u siebie rząd elekcyjny narazili się na największe niedogodności. Sejmiki były gwarliwe i tłumne; lada podejrzenie w rzeczy publicznej, pobudzało do dobycia szabel i konfederowania się, lecz tym konfederacyom nieumiano dać rozumnego kierunku, ani przewidzieć skutków zawsze zgubnych dla rzeczypospolitej, a niepokojących dla mocarstw sąsiednich...

Oddając słuszność rycerskiemu charakterowi Polaków, trzeba z drugiej strony przyznać, że zbyteczna zmienność i zapał nie kierowany rozwagą, nieraz stawiały naród nad przepaścią zguby. W tej monarchicznej republice nadużycie prawa elekcyi, narażało kraj na zamieszanie i rozruchy, a w sąsiadach wzniecało trwogę. Trafnie ktoś powiedział, że w Polsce godność królewska szła w parze z republiką, majestat tronu z niemocą wyjednywania posłuszeństwa rozkazom, najwyższa miłość wolności z obyczajami służebniczemi, hojność z łakomstwem, ustawy z anarchią, wyuzdany zbytek z nędzą, bujność ziemi z gruntami leżącemi odłogiem, pociąg do sztuk pięknych a sztuki żadnej, dumna szlachta często poniżona przez brak fortuny. W kraju przedstawiającym takie sprzeczności rząd nader był trudny.

Mocarstwa pograniczne musiały myśleć o środkach, któreby położyły koniec ciągłym ich obawom i niebezpieczeństwom grożącym przy każdej elekcyi (?). Najwięksi mocarze europejscy: Katarzyna, Fryderyk II., Marya Teresa, nie umieli znaleść innego lekarstwa, tylko Polskę rozebrać. Pojęcia jakie miano wówczas o prawie narodów mniej były niż za dni naszych rozwinięte, a co większa, nie pojmowano żeby się znalazły instytucye mogące taki naród w karbach utrzymać. Gdyby ci monarchowie żyli w naszym czasie, nie wątpię, iżby uciekli się do innego środka. Mieli oni zbyt wiele przenikliwości, żeby iść przeciw prądowi wieku, jak to czynili niektórzy z ich następców. Zresztą podział Polski prawie usprawiedliwionym został przez tę łatwość, z jaką go dokonano, i przez nieprzełamane przeszkody na jakie ci natrafiali co chcieli Polskę wskrzeszać, między innymi Napoleon.

Przypuszczczam jednak potężniejsze przyczyny mogące wpłynąć na ostateczną zmianę dzisiejszego stanu. Rosyanie i Polacy są to dwa plemiona tak między sobą różne, że niema siły coby ich w jeden naród stopiła. Rosyanie kochają niewolę, a raczej nielękają się aby miała trwać do końca świata; kiedy Polacy wzdychają tylko do wolności. Nigdy oni dobrowolnie niepoddadzą się w jarzmo; gdy przeciwnie zawsze przyjdzie z wielką trudnością zrobić Rosyan wolnymi. Dobrze mówi Machiavel, że usamowalniać ludzi stworzonych do niewolnictwa, równie jest trudno, jak zmieniać w niewolników ludzi do wolności stworzonych. Przeciwieństwo to między obydwoma narodami, to nieustający proces dążący do rozbratu, proces, który w końcu musi usunąć przypadkowe przyczyny co spowodowały gwałtowne połączenie dwóch narodów pod jedno berło.

Naród niemający wyższości duchownej nad drugim, a przytem hołdujący despotyzmowi, nie będąc w stanie dać zwyciężonym żadnej nowej rękojmi, żadnego istotnego dobra, taki naród jakież może mieć prawo ujarzmiać swego sąsiada, chyba że go chce zniżyć do siebie i zrobić go jeszcze nieszczęśliwszym niż sam. Jeżeli jaki rząd, to najmniej rosyjski, mógłby mieć prawo zdobywania narodów. Lecz tylko Katarzynie II. rozumnej prawodawczyni, rozszerzającej oświatę i poddanym wracającej ich prawa, wyjątkowo można wybaczyć ducha zaborów, ponieważ ona rozciągała i na podbite narody te korzyści jakie udzielała swoim poddanym. Ona szukała zdobyczy żeby nie niewolników, lecz mieć obywateli. Umiała też dobrodziejstwami przywiązać tych, których zabrała orężem. Z Polakami obchodziła się łaskawie przez wzgląd na ich niedolę.

Od czasów Katarzyny zmieniło się wszystko. Nadano Polakom konstytucyę liberalną i postawiono nad nimi człowieka (W. Ks. Konstantego), którego dzikość tyrańska oburzyła naród i wywołała powstanie. Powstanie to wywołane w sposób podstępny, dało niby Rosyanom prawo ciemiężenia Polaków w nieludzki sposób. Niesprawiedliwośc i okrucieństwo w obchodzeniu się z niemi starano się zamaskować formami jakiejś legalności będącej narzędziem despotyzmu. Z tem wszystkiem droga samowoli, choć taka szeroka, łatwa i ponętna, prędzej później prowadzi nad przepaść i co dzień staje się krótszą..... Zamiast rewolucyi pałacowych zmieniających jednego na drugiego despotę, ród ludzki weźmie się za ręce, i raz na zawsze skończy ze swemi gnębicielami. Za

wskazywaliśmy, że przyjęcie obowiązków przez rady miejskie i powiatowe, jest powinnością świętą względem kraju. W ręku tych rad spoczywa dokonanie reformy włościańskiej, sprawa oświaty elementarnej i wpływ przeważny na całą administracyę krajową. Żadna protestacya, żadna opozycya, żadna nota dyplomatyczna, żadna nawet interwencya, ponieważ niestety są tacy, co o takich rzeczach marzą i w możliwość wmieszania się europejskiego wierzą, żadna więc powiadamy im, intertervencya obca nie może nam dać tego, co nam da dobrze rozwinięta działalność rad miejskich i rad powiatowych. Wyłamywanie się więc z obowiązków tego rodzaju, jest występkiem względem ojczyzny, propagowanie nieprzyjęcia byłoby zbrodnią [1]).

Czytaliście listę 140 skazanych. Mała to część wyroków. Znaczną liczbę już wykonanych nie ogłoszono jeszcze, a najwięcej spraw jeszcze nie ukończonych toczy się przed sądami wojennymi, przy jednoczesnem więzieniu obwinionych w cytadeli.

Pisałem wam, że wysłano rabinów Meiselsa i Jastrowa za granicę. Uważałbym, że najstosowniejszą sferą działania dla nich teraz byłby właśnie Lwów i wielką krajowi usługę oddałby ten, ktoby umieszczenie ich u was przeprowadzić zdołał.

Z Petersburga dochodzą wieści, że znaczna część projektu do prawa o wychowaniu Wielopolskiego, jest już przedyskutowaną i przyjętą przez komitet w tym celu mianowany, ze zmianami małoważnemi. Organizacyi szkół elementarnych i utworzenia uniwersytetu w Warszawie oczekujemy tu z niecierpliwością, a młodzież już dziś nawet w zreformowanych tylko tymczasowo ale dość odpowiednio wymaganiom dzisiejszym, szkołach średnich, okazuje wielką chęć do nauki i wytrwałość w pracy.

D. Polski.

Francya.

Paryż, 5. Marca. — Wczoraj rozleciały się chmury, które zaciemniały horyzont polityczny. Paryżanie uspokoili się, bo zaniechano groźnej manifestacyi liberalnej przeciw legitymistom i klerykalnym i przeciw tej części dworu, która z nimi jest powiązana. Aresztowania wczorajsze nie wykazały tak trwożliwych i zastraszających stron, jak z początku mniemano. Chciano tylko pochwycić korespondencye zagraniczne, ale nic nie wykryto. Ubolewają nad cesarstwem że tak słabe ma płuca, iż się obawia, aby nie dostały zapalenia, przy pierwszym lepszym zawiewie wiatru.

— Zawiązało się tu towarzystwo z kapitałem 25 mil. fr., celem wybudowania kryształowego pałacu w lasku bulońskim. Pałac ten ma wybudować sir Paxton, ten sam co wybudował pierwszy pałac kryształowy w Londynie na wystawy. W pałacu tym bulońskim, mają się odbywać koncerta i różne uroczystości.

— Policya karna wydała tu wyrok że fotografie nie są dziełami sztuki, ale operacyą techniczną, a więc mogą być kopiowane. Nadto od Daguerra Francya odkupiła tajemnicę i oddała ją na pożytek publiczny.

— Komisya ciała prawodawczego wyznaczona do zbadania projektu uposażenia hr. Palikao, następujący złożyła raport:

Nagły i zwycięzki pochód wojsk naszych ku stolicy cesarstwa chińskiego, dał światu nowe świadectwo potęgi naszego oręża i wielkości polityki naszej. Francya dowiodła raz jeszcze, że umie skarby swe otworzyć i wydobyć waleczną szpadę, dla jedynego interesu swej wiary i cywilizacyi.

Gdy się zamiary cesarza spełniły, chciał on, jak zawsze, okazać się wspaniałomyślnym w ocenieniu oddanych krajowi usług, i godnie wynagrodzić prace swej armii i floty. W tym samym czasie gdy na pamiątkę tej dalekiej wojny kazał rozdawać medale, powołał dwóch dowódzców wyprawy do zasiadania w najwyższem z naszych zgromadzeń obradujących; ciało prawodawcze przyłączyło się do tych objawów wdzięczności monarszej.

Cesarz chciał prócz tego nadać stanowczemu zwycięztwu nazwę mającą uwieńczyć pamięć tych wypadków. Wyprawa ta jest godną zaiste czasów w których żyjemy, gdyż nie wymagając bolesnych ofiar jakie tak chętnie ponoszą bohaterscy żołnierze nasi, będzie ona miała najznakomitsze skutki pod względem rozwoju stosunków z ostatniemi krańcami Azyi i w sferze interesów moralnych i religijnych.

Uchylając z uszanowaniem czoło przed nagrodami już przyznanemi wolną inicyatywą korony, komisya izby przedsięwzięła rozbiór kwestyi specyalnej, jaką wam przedłożył projekt do ustawy.

Projekt ten proponuje, jak wam wiadomo panowie, przyznanie jenerałowi dywizyi Cousin Montauban hr. Palikao roczne, wieczyste uposażenie 50,000 franków.

Armia nie może zapewne wątpić ani o wdzięczności ani o sympatyi waszej, nie zapomniała ona o ustawach, jakieście jednomyślnie zawotowali w dniu 26. Kwietnia 1855 r. pomnażając pensyę wdów wojskowych poległych na polu bitwy; w dniu 19. Czerwca 1857 podnosząc żołd oficerów lądowych i morskich; w dniu 26. Czerwca 1861 podwyższając listę płatniczą pensyi emerytalnych armii i floty.

Komisya wasza w obec podobnych precedencyi była pewną iż działa według woli waszej odpierając zdala od siebie dorady drobnostkowej oszczędności, niegodnej takiego jak nasz narodu, niegodnej również wielkiego zgromadzenia, wysoko ceniącego wszelką szczodrobliwość, jaką usprawiedliwić mogą wielkie usługi oddane ojczyznie.

Lecz komisya wasza znalazła się w całkiem odmiennej kolei obowiązków, nie mogła ona zapomnieć że jesteście stróżami naszego prawa publicznego i że w tem kole powinniście podrzędne nadawać stanowisko najwspaniałomyślniejszym względom w obec powagi prawa.

Cóż bowiem mówi pod tym względem nasze prawodawstwo? Tworzenie majoratów jest zupełnie wzbronionem. Komisya znalazła się postawioną w obec tego zakazu biorącego swe źródło w zasadach konstytucyjnych naszego nowego społeczeństwa. Nie było jej rzeczą badać powody, jakie wpływały na prawodawców z r. 1835 i 1849, lecz przejąwszy się uczuciami objawionemi przez ciało prawodawcze, które uświęciło w r. 1857 wielki akt szczodrobliwości narodowej, winna się była zapytać:

[1]) Nie możemy korespondentowi odmówić słuszności ze stanowiska roztropności, jednak zdaje nam się, że w obietnicach moskiewskich za wielką pokłada ufność. (Przyp. red.)

czasów Katarzyny, po każdej wojnie wzmagały się siły cesarstwa, kiedy dziś każda wojna osłabia je. W każdym razie Polska jest jakby przednią strażą nieprzyjacielskiej armii. Niespokojnych tych poddanych zawsze gotowych do powstania, trzeba ciągle trzymać na wodzy. Przy pierwszej sposobności rzucą się do broni, a chociaż żelazne jarzmo ich gniecie; w posłuszeństwie niepodobna utrzymać tak uciśnionego narodu. Jeżeliby Rosya wojska swoje wyprowadziła za granicę, skorzystaliby zaraz z tej okoliczności. Nienawiść Polaków może służyć za narzędzie nieprzyjaciołom despotyzmu i potęgi rosyjskiej.

Podajemy ciekawy ten ustęp z pamiętników Czyczagowa. Zacny ten Rosyanin dobrze umiał pojąć charakter narodu polskiego, przynajmniej okazał się bezstronnym sędzią w ocenieniu przymiotów i wad naszych. Najważniejszem jest jego wyznanie: że Rosyanie i Polacy stanowią dwie tak odmienne rasy, że niepodobna aby się kiedykolwiek zlać mogły. Dzisiejsze poszukiwania etnograficzne, trafiły na to samo; sceny warszawskie, wileńskie i po tylu innych miejscach dokonane krwawe prześladowania na niewinnych i bezbronnych, są wymownym komentarzem. Trudno się jednak zgodzić z Czyczagowem co do zdania o Katarzynie, że nie chciała mieć zwyciężonych, ani niewolników, ale obywateli; lub, że z Polakami obchodziła się z wszelką względnością jaka się nieszczęściu należy. Dość wspomnieć na konfederatów barskich najmniej w dziesięciu tysiącach zasłanych na Sybir, na późniejszych jeńców z powstania Kościuszki, a nadewszystko na samowładne gospodarzenie w kraju, do którego nie miała najmniejszego prawa. Właśnie przeciwnie działała w Polsce bo z wolnych obywateli, robiła niewolników. Rosya nie jest w stanie nic innego wydobyć z siebie, tylko niewolę...

Cz.

Odczyty historyczne F. H. Duchińskiego.

Wiadomo że p. Duchiński wskutek etnograficznych badań doszedł do tego rezultatu wykazującego, iż Moskale nie są słowiańskiego pochodzenia; kilka dziełek w tym przedmiocie napisanych przez niego, coraz więcej wpaja to przekonanie. Chcąc dać większą rozległość i znaczenie swoim badaniom, miewa on teraz publiczne odczyty w Paryżu w sali towarzystw uczonych na wybrzeżu Malaquais. Na ostatniem posiedzeniu odbytem dnia 5. Stycznia traktował o następujących przedmiotach:

Smutne rozdwojenia i niesnaski pomiędzy ludami indoeuropejskiemi w obec wielkiego postępu i zjednoczenia się Moskali z ludami Azyi środkowej, a mianowicie z Chińczykami głównie od obalenia władzy moralnej Bohdyhana przez Anglików w ostatniej wojnie. — Kilka słów o wiadomości podanej przez dziennik angielski Times, a ściągającej się do projektu gabinetu petersburskiego mającego zamiar zaprosić wszystkie gabinety i wszystkie ciała naukowe do wysłania swoich delegatów na inauguracyę pomnika Nowogrodzkiego mającą się odbyć w miesiącu Sierpniu. — Sposoby do jakich ucieka się towarzystwo jeograficzne i etnograficzne petersburskie ażeby wstrzymać postęp prawdy o początku i charakterze cywilizacyi nie słowiańskiej, lecz turańskiej w krajach moskiewskich. — Projekt pana Schnitzlera bronienia w tym przedmiocie prawd etnograficznych. Z dowodów tego członka akademii petersburskiej wykazuje się, iż napad Mongołów w XIII. wieku, zastał Moskali Fińczykami, a nawet poganami, w wielkiem księstwie Suzdalskiem; i że w tem księstwie będącem głównym zawiązkiem moskiewskiego caratu, sami tylko kniaziowie i ich drużyna mówili językiem słowiańskim i wyznawali religię chrześciańską. — Harmonia zasad historycznych łączy z jednej strony Moskali z Chińczykami, a z drugiej Słowian, ludy Latyńskie i Germano-Skandynawskie z Hinduzami, a nim ci pierwsi przybyli do Europy, a to pod trzema względami: 1) Rozwinięcie uczuć i pojęć prawa o własności ziemi, 2) wyobrażeń religijnych i 3) wyobrażeń politycznych o państwie i o indywidualności. — Harmonia Słowian z Latynami i Germano-Skandynawami, i harmonia Moskali z ludami Turańskiemi tak w czasach najdawniejszych, jak w wiekach średnich, jak i w dzisiejszych. — O potrzebie zaprowadzenia dwóch przynajmniej zasadniczych reform do książek historycznych przeznaczonych dla młodzieży, pierwsza ma wyłączyć Moskali z grupy Słowian, a w ogóle z grupy ludów indo-europejskich, a wcielić ich do ludów turańskich a to ze względu na znamiona cywilizacyi, stosunki historyczne i pochodzenie; druga włączyć powinna historyę Słowian[1]) w XIV. wieku do ogólnych dziejów Polski. Potwierdzenie i uznanie tych zasad przez pp. Schmiltzlera, bar. Haxthausen i przez Turgeniewa. — Miejsce jakie zająć powinni Finnowie finlandzcy, Nowogrodzanie, Małorusy, Kozacy w historyi ludów indo-europejskich i turańskich. — O potrzebie zaprowadzenia zmian w wykładzie i w ocenieniu historyi ludów tureckich i Turków otomańskich w ogólności. — Rozbiór niektórych świeżych publikacyj mających związek z przedmiotem traktowanym przez p. Duchińskiego. — O towarzystwie cesarskiem jeograficznem w Petersburgu, o panu Kostamorowie i o księciu Piotrze Dołgorukowie. — Przedmioty te jak widzimy, nie toną w odmęcie suchej erudycyi ale idą ręka w rękę z bieżącą rzeczywistością przez co wzbudzają dla siebie żywy interes. Będziemy starali się podać niektóre ustępy z tych ciekawych prelekcyj p. Duchińskiego.

Cz.

[1]) Rozumie się prowincyj polskich zwanych Rusią, nim się połączyły ze Słowianami.

czy okoliczności dzisiejsze są wyjątkowej natury, która koniecznie doradza podobne zboczenie, która upoważnia szczególniej wśród okoliczności finansowych, w jakich się znajdujemy, do wpisania w wielką księgę długu publicznego wieczystego ciężaru, usprawiedliwionego jedynie charakterem dotacyi z innéj epoki, udzielanej w dobrach należących do terytoryów zdobytych naszym orężem.

Zdawało nam się, panowie, że ażeby podobny środek mógł odnieść zwycięztwo nad wachaniem się naszem, potrzebny był niezawodnie inny warunek: potrzeba było aby korona wyczerpała była wszelkie względy i wszelkie godności jakiemi rozporządza, potrzeba było aby władza monarsza, wstrzymana granicami legalnemi, była poniekąd w niemożności wynagrodzenia wszelkich zasług drogą legalną. W razie obecnym rzecz się ma inaczej, ponieważ władza wykonawcza pozostała sama w granicach, których bez naszego współudziału przekroczyć nie może, nie sądziliśmy koniecznem zbaczać od legalności.

Komisya wasza, przystępując wreszcie do wyższych względów, musiała się zapytać, czy podobny środek innego nie nasuwa niebezpieczeństwa.

Człowiek, mówi Montesquieu, jest zasadą rządu monarchicznego i skarb honoru powinien w nim zastępować inne skarby.

Utrzymujemy w rządzie naszym tę zasadę prawdziwie francuską. Jeżeli duch osobisty niektórych narodów nadał nam w przedmiocie interesów materyalnych współzawodników, którym powinniśmy się starać wyrównać, lub ich przewyższyć, umiejmy strzedz z dumą, lecz zarazem z postanowieniem przechowania jej z godnością, owej spuścizny wielkości i sławy, jaką nam przekazała waleczność i bezinteresowność naszej armii. Strzeżmy się dołączyć ponętę nagród pienieżnych do stopni i tytułów, jakie otacza poszanowanie i popularność, gdy z szlachetnego pochodzą źródła i szlachetny z nich płynie użytek. Lękajmy się wypaczyć zasadę armii rycerskich, które we wszystkich epokach historyi waszej, rodziły zawsze bohaterskie cnoty.

Nie narażajmy kraju na utratę może swego zapału dla sławy wojskowej, gdy ujrzy bogacące się nasze roczniki zubożeniem naszego budżetu. Moglibyśmy tym sposobem zniżyć poniekąd nasze znakomitości współczesne, odejmując im popularność, będącą pierwszą i najwyższą nagrodą.

Przywiedźmy sobie na pamięć naszych naddziadów, którzy w Denain i Fontenoy szli bohatersko na śmierć, aby zasłużyć na krzyż św. Ludwika.

Przywiedźmy sobie na pamięć ojców naszych, którzy dokonywali cudów w wielkich bitwach za rzeczypospolitej, aby zyskać szpadę honorową.

Obejrzymy się w koło siebie i starajmy się policzyć świetne czyny, poświęcenia, arcydzieła sztuki, zdobycze na polu nauki, których podnietą i nagrodą była wstążeczka legii honorowej. W chwili przedłożenia wam postanowienia, jakiemi nas natchnęły powody najwyższej wagi, komisya wasza doznaje bolesnych i głębokich wzruszeń ciało prawodawcze dzielić będzie to uczucie; oddalając się w jednym punkcie od zamiarów cesarza, prawie nazajutrz po chwili, gdy zawsze wspaniałomyślne zaufanie cesarza przywróciło nam kilka najgłówniejszych prerogatyw: lecz w kwestyi takiej jak ta, która dotyczy zasad żywotnych, a nie jest spowodowaną żadną koniecznością polityki cesarskiej, sądziliśmy, że niepodległość języka naszego najlepszym jest dowodem szczerości naszego poświęcenia. (Oklaski.)

Spełnienie naszego obowiązku o tyle było nam łatwiejsze, że komisya wasza będąca wynikiem 182 głosów przeciw 34, nie lękała się ani na chwilę o to, iż nie jest wiernym tłumaczem uczuć zgromadzenia.

Z tych powodów komisya wasza jednomyślnie postanowiła odrzucić projekt do ustawy.

Panowie! praca nasza była już skończoną gdy nam przysłano trzy poprawki następnie brzmiące:

Pierwsza poprawka: Art. 1. Roczny dochód 100,000 fr. przeznaczony zostaje jako nagroda narodowa na dotacye czyli pensye dla jenerałów, oficerów lub żołnierzy, armii lądowej i morskiej, którzy należeli do korpusu ekspedycyjnego do Chin; i odznaczyli się usługami znakomitemi lub wyjątkowemi lub czynami świetnemi.

Art. 2. Dotacye te czyli pensye przyznawane będą w imieniu cesarza dekretem rozbieranym przez radę stanu.

(podp.) hr. Leopold le Hon.

Komisya wasza nie widziała się spowodowaną przyjąć tę propozycyę podobną zresztą do poprawki, przedłożonej jej przez jednego z jej członków, a która w tym samym duchu była pojmowaną.

Doktryna panująca w raporcie, która podyktowała postanowienia, niedozwala nam przystać na to, aby dotacye mogły być stanowione prostemi dekretami.

Moglibyśmy byli zresztą nie badać kwestyi, podniesionej przeciw — projektem, który wypływał z inicyatywy nie do nas należącej.

Druga poprawka: Uposażenie roczne 50,000 fr. przyznane zostaje jenerałowi dywizyi Cousin-Montauban hr. Palikao, w nagrodę świetnych usług, jakie oddał Francyi jako naczelny dowódzca podczas pamiętnej i chwalebnej wyprawy do Chin.

Uposażenie to nie będzie mogło być ani odjętem, ani wstrzymanem.

Art. 2. Uposażenie to będzie dziedziczne w linii prostej, naturalnej i z prawego łoża po mieczu, koleją pierwotności, i powróci do państwa w razie wygaśnięcia jej.

Art. 3. Uposażenie to będzie wciągnięte w wielką księgę długu publicznego, w osobnym rozdziale, z wejściem w używanie od 25 Paźdz. 1860. r.

(podp.) Reveil. Bar. Mercier. Donesnel. Delamarre. Crosnier i L. Arman.

Trzecia poprawka podpisana p. bar. Beauverger ma na celu usunąć 2 § artykułu 1go.

Co się tyczy drugiej i trzeciej poprawki, komisya wasza postawszy całkowite odrzucenie ustawy, nie sądziła aby się winną była zajmować nowym podziałem tak artykułów, jak usunięciem prostego paragrafu.

Anglia.

Przed kilku tygodniami odbył się w Dublinie meeting pod przewodnictwem p. O'Donoghue naczelnika »młodej Irlandyi« sędziego pokoju, z powodu sprawy statku »Trent.« Stronnictwo rewolucyjne korzystając z tej sposobności oświadczyło się otwarcie, że w razie wojny Anglii z Ameryką, stanie po stronie ostatniej. Rząd nie zrobił z tej rzeczy żadnego użytku, prócz że odebrał panu O'Donoghue posadę sędziego pokoju. Kiedy na posiedzeniu izby niższej w d. 21. z. m. sir Robert Peel, minister Irlandyi, wspomniał o owym meetingu w wyrazach obelżywych dla jego członków, p. O'Donoghue przesłał mu wyzwanie, wskutek którego sir Robert Peel wezwał lorda Palmerstona na sekundanta. Lord Palmerston następnie przeto na posiedzeniu izby wyższej w dniu 24. Lutego rzecz tę wyłożył:

»Panie marszałku (speaker) dotknąłeś przedmiotu ważnego, dotyczy on bowiem starodawnego, jak sądzę przez bill of Rights, zatwierdzonego prawa izby — tj. zupełnej swobody mowy, jaka w rozprawach tej izby panuje. Zgwałceniem jest przywilejów naszych, jeżeli kto członka izby z powodu mianej w izbie mowy lub uczynionego oświadczenia po za obrębem izby do odpowiedzialności pociąga. Aby wielką swobodę utrzymać w granicach, mamy osobne prawidła, skutkiem których speaker każdego członka, jeżeli zwyczaje, powagę lub godność parlamentu z oka traci, do porządku przywołać może. Jeżeli speaker obrażającego wyrażenia nie dosłyszał lub nie zrozumiał, wolno jest obrażonemu przerwać mowę obrażającego i odwołać się do speakera. Prawidło to zastosować się da do następującego zajścia:

W przeszły piątek użył mój szanowny przyjaciel, minister Irlandyi, pewnych wyrażeń, które p. O'Donoghue za osobistą obrazę uważał. Na razie nie zrobił z tego żadnego użytku. Lecz późno wieczorem, gdy się posiedzenie zakończyło, dano mi do zrozumienia, że pan O'Donoghue mniema się obrażonym i rzecz ta pociągnie następstwa po za obrębem izby. Napisałem zatem zaraz jeszcze w izbie do mego szanownego przyjaciela, że zapewne od p. O'Donoghue otrzyma wyzwanie; że przyjęcie pojedynku byłoby naruszeniem przywileju i publicznem zgorszeniem, i że dla tego obowiązkiem jest jego nie przyjąć wyzwania (śmiech). List odebrany został w sobotę z rana. W ciągu tego dnia nadeszła korespondencya kończąca się wezwaniem, aby mój szanowny przyjaciel sekundanta wymienił. Prosiłem go, aby mnie wymienił, (głośne śmiechy, brawo!) — nie dla zrobienia przygotowań do pojedynku (śmiech), lecz, aby wyzywającego urzędownie do mnie odesłał. Widziałem się z tym panem, oświadczyłem mu, iż zamierzony krok nieodpowiada prawidłom izby i że uważam za mój obowiązek, rzecz tę tobie, panie marszałku, i izbie przedłożyć. O tem zawiadomiłem także p. O'Donoghue. Uczyniłem więc co uważałem za mój obowiązek (brawo) i zostawiam panu i izbie działać dalej według przekonania waszego (brawo).«

Speaker wzywa p. O'Donoghue, aby wyraził żal swój z powodu naruszenia przywileju i zapewnił, że nie będzie w tej rzeczy dalszych kroków czynił.

Major Gavin (deputowany z miasta Limerick) prosi jako sekundant pana O'Donoghue o głos (brawo!) Gdy, rzekł on, mój przyjaciel O'Donoghue, obrażające wyrażenie usłyszał, nie uczynił użytku z prawidła, które mu dozwalało zabrać głos wimie porządku, lecz wyszedł oburzony z izby. W sobotę z rana zastał mnie w klubie i rzecz mi przedstawił. Gdym rozważył wyrazy szan. baroneta, które mój przyjaciel na moje żądanie napisał, zgodziłem się z nim zapełnie, i za wszystko sam jestem odpowiedzialnym (brawo). O ile sobie przypominam wyrazy te brzmiały, że meeting w Dublinie składał się z »karłowatych zdrajców« czyli »lalek przeniewierczych«, którzy małpować chcieli bohaterów kapuścianych z r. 1848 (tu jest aluzya do p. O'Brien, który ścigany schronił się w miejsce kapustą zasadzone), lecz ani jeden z ludzi zacnych doń nie należał. Uważałem te wyrazy za takie, jakich nikt uczciwy znieść nie może. Służyłem lat 24 w wojsku i pewny jestem, że tego języka w armii niktby nie był scierpiał (brawo). Mając wysokie wyobrażenie o szan. baronecie, byłem przekonany, że dosyć będzie przedstawić mu stronę obrażającą jego wyrażeń, aby go do zadawalającego oświadczenia skłonić.

Poszedłem w sobotę z rana do sir Roberta Peela, lecz nie zastałem go w domu, lecz w kancelaryi irlandskiej. Prosiłem go, aby oświadczył memu przyjacielowi, że niemiał zamiaru obrażać go. Poszedłem dalej i starałem się te wyrazy odłączyć, że żaden uczciwy człowiek na meetingu niebył obecnym. Szan. baronet oświadczył, że przy wyrazach swych w całym związku obstaje. Następnie prosiłem go, aby mnie odesłał do swego sekundanta i żądanie moje wręczyłem mu na piśmie. Wieczorem tegoż dnia, lecz późno, otrzymałem od niego pismo tej treści, iż rzecz tę sekundantowi poruczył, lecz sekundanta niewymienił (śmiech). Dopiero wczoraj wieczór (wniedzielę) napisał do mnie powtórnie i wskazał mi lorda stojącego na czele rządu (głośne śmiechy). Wtedy miałem zaszczyt odwiedzić lorda Palmerstona, przedstawiłem mu rzecz całą i wyraziłem nadzieję, że słów podobnych znosić niepodobna. Szlachetny lord rzekł mi wtedy o prawidłach izby. Milordzie, rzekłem mu, jeżeli sprawa ma się urzędownie załatwiać, nie chcę ci zabierać czasu (śmiech). Cała ta rzecz jest przykrą dla mnie. Czyniłem com uważał za powinność przyjaciela, chciałem strzedz jego honoru i postąpiłem jak mi się stósownem być zdawało. Zostawiam teraz przyjaciela mego w rękach waszych i w rękach szlachetnego lorda, i mniemam, że go bronić będziecie (brawo).

Speaker odpowiada, że czas badania wyrażeń przeszedł, gdyż nie upomniano się doraźnie i wzywa powtórnie p. O'Donoghue, aby odstąpił od wyzwania.

Pan O'Donoghue odczytuje wyrazy, których sir Robert Peel użył

(Dodatek.)

i powiada, że dawny sposób bronienia honoru nie jest dziś w zwyczaju, lecz za to niewłaściwe zachowanie się powinno było, jak sądzi, ustać. Mniemał, iż może i powinien był spodziewać się od szan. baroneta wyjaśnienia. Co się tyczy jego osoby mówi p. O'Donoghue, że do odwołania opinij, które z nim cały kraj dzieli, nikt go zmusić nie może. Prosi, na powtórne napomnienie speakera izby o przebaczenie za naruszenie przywileju i przyrzeka nie robić dalszych w tym względzie kroków. Tak się zakończyła cała ta gorsząca scena.

Austrya.

— Dla czego państwa Europy, które zostały konstytucyjnemi, przyjęły system parlamentarny, a nie municypalny? — pyta Pesti Hirnök, i odpowiada, że dla tego, iż przeobrażenie konstytucyjne wszędzie wynikło z centralizacyi i absolutyzmu. Władza absolutna nominalnie tylko i pozornie, ale nie faktycznie utraciła nieco przez parlamentaryzm z swojego wszechrządztwa. Ludy nie stały się przez parlamentaryzm wolnemi, a we Francyi pojmują to już dzisiaj, gdzie wada główna tkwi; dla tego tameczni publicyści wykształceni umiejętnie, jednogłośnie zgadzają się na to, że bez decentralizacyi i bez samoistnej municypalnej praktyki prawa, niemasz i być niemoże rękojmi konstytucyjnych ani też niemożna myśleć o ogólnym wszechstronnym rozwoju gospodarstwa narodowego.

Włochy.

Rzym, 24. Lutego. — W dyplomatycznych kołach zapewniają, iż margrabia Lavalette z polecenia pana Thouvenela zapytał w tych dniach kardynała Antonellego jakichby sum ojciec śty potrzebował gdyby Rzym opuścił, oświadczając, że cesarz Napoleon w takim razie gotów jest opędzać wszystkie potrzeby Jego Świątobliwości i dostarczać mu tyle pieniędzy, ile sam tylko zechce. Kardynał nie tylko, że nie podał żądanych przez posła cyfer, ale nadto odpowiedział, iż papież nie przyjąłby nigdy w podobnym razie wsparcia od żadnego mocarstwa, że nie zgodziłby się nigdy na to, ażeby zostać unižonym jurgieltnikiem żadnego państwa, i że wolałby raczej wyciągnąć rękę po grosz wdowi ubogich, po jałmużnę ludów, chodząc od narodu do narodu jako żyjący obraz uciśnionej przez rząd piemoncki wolności kościoła i sumienia ludzkiego. Oświadczenie to, o którego autentyczności trudno nie wątpić, okazałoby, iż rząd francuski przypuszcza możebność opróżnienia Rzymu, i że wierny dwuznaczności swojej usiłuje utrzymać z obu stron nadzieję i obawę, ażeby zostać zawsze panem położenia. Innego bowiem celu takim pytaniom przypisać nie mogę, wiedząc, iż szczerość ich jest nader podejrzaną i że Francya nie marzy nawet o oddaniu Rzymu Włochom. To co monsignor Chigi pisał do kardynała Antonellego i to co margrabia Lavalette poufnie jemu oświadczył z polecenia cesarza jednocześnie z urzędowemi radami, jest tak wyraźnem, jasnem i przeciwnem uroszczeniom p. Ricasolego i włoskiego unitaryzmu, że wątpić niepodobna o rzeczywistych zamiarach Francyi. Jen. Goyon śmieje się kiedy mu wspominają o ewakuacyi i patrzy z politowaniem na zabiegi anneksyonistów, które mu doskonale są znane. Słyszałem jenerała wyrażającego się o tajnym narodowym komitecie rzymskim jak o dziecinnej fraszce i studenckim zgromadzeniu; jakoż prasa piemoncka namiętnie nienawidzi człowieka nieposzlakowanego, szczerze przywiązanego do stolicy apostolskiej i najprzeciwniejszego unitaryzmowi włoskiemu. Jenerał Goyon dał onegdaj bal; widziano na nim kardynała Antonellego jak najpoufalej i najweselej rozmawiającego z gospodarzem i z margrabią Lavalette. Rzymian wielu było, stroje były śliczne, ale żywioł rosyjski płci obojej górował; jakoż mnóstwo jest w tej chwili Rosyan w Rzymie i tańczą zapamiętale; zdaje się, że opanowani są zawrotem głowy swojego rządu. Wiele po tutejszych salonach mówią o piękności młodziutkiej księżniczki Meszczerskiej, która w rzeczy samej jest prześliczną. Pogłoski o zamachu na życie margrabiego Lavalette są wielce przesadzone; jen. Goyon całkowicie zamachowi zaprzecza. Nikogo nie aresztowano; poseł otrzymał tylko kilka listów bezimiennych uprzedzających go obyczajem włoskim, że go zamordować mają, a margrabia spotkał nieznajomych jakichś ludzi na korytarzu. To jednak godne uwagi, iż osoby, na które miano podejrzenie nikły do razu. Margrabia, który z początku sam wiele mówił o zamierzonym na siebie zamachu, wyraża się teraz o tym wypadku z wielką oględnością i napisał nawet do dzienników włoskich dla odwołania wszystkiego co pisały w tym względzie.

Kaznodzieją zamówionym przez księdza Level, przełożonego ś. Ludwika Francuzów, na wielki post, nie był Jezuita, lecz wikary jeneralny biskupa z Poitiers. Margrabia Lavalette zatelegrafował do Paryża, aby wiedzieć czy rząd francuski nie sprzeciwi się temu wyborowi. Odpowiedziano mu, iż sam powinien był owszem opierać mu się ze wszystkich sił swoich, a w razie uporu ze strony przełożonego zamknąć kościół. Obrano tedy Dominikanina na miejsce wikarego z Poitiers.

Pomieniony tajny narodowy komitet rzymski, z powodu rozpoczynającego się karnawału tutejszego, wydał przed trzema dniami do mieszkańców następującą odezwę:

Rzymianie! Rząd papiezki chce, byśmy uczynili z siebie widowisko podczas przyszłych zapustów uczęszczając na Corso i bale maskowe, ażeby mieć ztąd powód do kłamania i do powtarzania, iż macie się za szczęśliwych być jego poddanymi. Ale rząd papiezki nie znajdzie zapewne nikogo między prawdziwemi synami Rzymu, któryby zezwolił nadawać barwę prawdy bezczelnemu kłamstwu.

Wówczas gdy uparte jego łakomstwo władzy pozbawia dotychczas Rzym szczęśliwości, jaką się cieszyć będzie stolica Włoch, gdy tylu uczciwych rodzin opłakuje drogich krewnych, z których jedni poszli na wygnanie, drudzy jęczą w więzieniu, inni złożeni są z urzędów przez złośliwą cenzurę; gdy liczba tych ofiar codziennie wzrasta; gdy zamiast obdzielć lud chlebem trwoni się pienądz na urządzenie na nowo burbońskich rozbojów; rząd papieski zachęca nas do bachanalii, ażeby Europa miała nas za głupich lub zadowolnionych i tym sposobem dała się przedłużyć naszej niedoli. Jest to gorzkie urągowisko, lud zaś rzymski znosi z godnością swe nieszczęścia, ale niepozwala nikomu drwić z siebie.

Corso i bale maskowe (festini) będą uczęszczane przez stronników czekających wiosny dla powrócenia do pożog i łupieztw rozboju, przez zuawów i sinpaczy, którym Merode każe zmieniać strój tylekroć ile występują na widownią, przez urzędników i trwożliwych, albo nieuczciwych lub ciemnych, którzy lękają się bardziej krzywego spojrzenia teraźniejszych swoich panów, niż narażenia losu swoich rodzin; przez służalców prelatury, przez stowarzonych z jezuitami, którzy przez wzgląd dla doczesnej władzy zamienili dzisiaj w odpust to, czego dawniej zakazywali jako grzechu. Wszyscy ci ludzie zapłaceni będą świętopietrzem i pożyczką pięciu milionów, którą uczciwy Burbon puszcza teraz w obieg w stufrankowych papierach wydrukowanych w Rzymie z datą Gaety; pożyczką tak niemoralną, iż rząd włoski nie będzie nigdy dość głupim (solto) aby ją uznać.

Rzymianie! dajcie bywać na Corso i na maskowych balach tym, którzy się czują godnymi tak szlachetnego i tak dobranego towarzystwa! Tym zaś którzy są dbali o własną przystojność, którzy się czują na wysokości losów, jakie Opatrzność Italii i jej stolicy, starożytne forum rzymskie jako też inne miejsca uświęcone pamiątkami naszej przedchrześciańskiej wielkości dostarczą godnych rozrywek. Tam to przypominając sobie jak wielkimi byli nasi przodkowie prawdziwy obywatel Rzymu znajdzie niepłonne do radowania się powody, albowiem widzi w tych pamiątkach rękojmie naszego bliskiego zmartwychwstania po tylu wiekach niedoli.

Niech żyje papież nie król! Niech żyje Wiktor Emanuel I. król włoski!

Rzym, 20. Lutego 1862.

(podp.) Komitet narodowy rzymski.«

Pomimo tej odezwy wzywającej tak śmiało Rzymian do zwrotu ku pogańskim czasom i do wskrzeszenia przedchrześciańskiej Romy z zastósowaniem do czasu zmianami, Corso było onegdaj wcale ożywione. Wczoraj zaś jak zwykle w niedzielę karnawału nie było. Dziś zaś piszę do was przed godziną rozpoczęcia się jego. Cz.

— Nowe ministerstwo złożyło przysięgę królowi, przed odjazdem jego do Medyolanu. Ratazzi objął oprócz ministerstwa spraw zagranicznych, jeszcze spraw wewnętrznych. Ostatnia była zaniedbaną przez Ricasolego i dla tego tak wielkie błędy w tym obrębie popełniono.

Włochy są zadowolone z nowego ministerstwa, podobnie jak w Medyolanie, gdzie króla z uniesieniem witano wraz z jego przybocznemi ministrami Persanem marynarki, Petittem wojny. Ratazzi zgadza się z tuileriami, a poprzednik jego Ricasoli bardziej się skłaniał do Anglii.

— Pays donosi: listy z Werony potwierdzają pogłoski dawniej upowszechnione, że Austrya wzmacnia swoje wojska nad Padem. Mówią, że pod Polesiną ma być założony obóz umocniony, na który przeznaczono 16 mil. fr. Najsurowsze wydał jenerał Benedek rozkazy aby pilnowano granic austryackich.

— Podobno Garibaldi niema nic przeciw nowemu ministerstwu do nadmienienia.

Rozmaite wiadomości.

— Odbieramy list z Odessy, w którym nam donoszą o zgonie ś. p. Jana Sowińskiego, zmarłego w zeszłym miesiącu w Odessie. Już to dwunasty z porządku mąż, zajmujący się piśmiennictwem polskiem, z liczby strat dla literatury i nauk, jakieśmy ponieśli w ciągu dwóch prawie ubiegłych miesięcy. Procent to nader znaczny, jeśli zważymy na coraz szczuplejsze zastępy pracowników umysłowych w dziedzinie ojczystej! Ktoś może powiedzieć: »To wszystko umierają ludzie starzy« — Prawda, — ale gdzież ów poczet nowych literatów, mogących z łatwością zapełnić szczerby tak znaczne w dawnym autoramencie piśmiennym? Gdzież się podziała owa stara chęć do pracy? Gdzież źródła i ochota dawniejszego gruntownego wykształcenia?

Ale nie mamy zamiaru pisać nauk moralnych, tylko skromny życiorys skromnego pedagoga. Sp. zmarły był człowiekiem gruntownie, pod względem moralnym i ze względów naukowych, niepospolicie wykształcony. Osiadł przeto w Krzemieńcu, jako w ognisku w którem skupiały się promienie światła rozsianego przez Tadeusza Czackiego, i tam zajmował się wychowaniem młodzieży. Po zniesieniu Liceum, bawił jakiś czas na Wołyniu; następnie przeniósł się do Odessy, gdzie utrzymywał lat kilkanaście pensyę wyższą. Wreszcie pozbawiony i tego środka mozolnego do życia, zapadł w cięższą i długo trwałą chorobę, z której, tak jak i ze smutnych losu przygód, wyjść już nie podołał. Oto szereg jego prac drukowanych i nam znanych:

»Mowa po wprowadzeniu do kościoła licealnego zwłok śp. Aloizego Felińskiego (dyrektora liceum) miana 15 Lutego 1820 r. w Krzemieńcu; (umieszczona w Pszczole polskiej wydawanej we Lwowie, oraz w Rozmaitościach Warszawskich tegoż roku w nrze 16).

Jednocześnie drukował w Krzemieńcu dziełko »O uczonych Polkach« chlubnie wspomniane w pierwszym tomie »Historyi literatury polskiej« Michała Wiszniewskiego, który zarzuca tylko iż tytuł byłby właściwszy »o piszących Polkach.« Inni pisarze o literaturze naszej, jak Łukaszewicz, ks. Kiliński, Bartoszewicz (chociaż układający swą książkę dla młodego pokolenia naszych niewiast) nie raczyli nawet o tej pracy śp. Sowińskiego wspomnieć, chociaż ona stanowi materyał dla badacza dziejów piśmienniczych, i Wiszniewski w tym dziale ją umieszcza. Po latach dwudziestu kilku, autor znacznie swą pracę powiększył i przysłał do Warszawy, podobno (byłej) spółce nakładowej. Czemu jednak z druku to dzieło nie wyszło dotąd?... powodów nie wiemy.

»Memorandum do gramatyki języka polskiego.« Odessa 1858, w drukarni Francowa. W tej broszurze wykłada autor prawidła o pisaniu głosek x, i, j, oraz y.

Widzieliśmy w rękopiśmie »Treściwe dzieje Polski« ułożone przez

Sowińskiego. Tę książeczkę miała podobno wydać swym kosztem Spółka nakładowa żytomierska.

Tygodnik Petersburgski, jedyny, przez długi przeciąg czasu organ literacki Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, umieszczał wiele bardzo artykułów śp. Jana Sowińskiego po większej części w listach pisywanych do Zofii S. Kiedy powstała w Warszawie »Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych« na ruinach Dziennika, — Sowiński był stałym jej korespondentem z Odessy i podpisywał się J. S.

Nie wiemy naprawdę, dla czego Wojciech Sowiński, pisząc w roku 1857 w Paryżu dzieło: »Les musiciens Polonais et Slaves« umieścił (na stronie 508, źle zanumerowanej liczbą 208) krótki życiorys śp. Jana Sowińskiego, nie wspominając nawet że był amatorem muzyki? Czy to pro domo sua? czy może dlatego, że córka śp. Jana posiadała bardzo piękny głos i odwiedzała Paryż? Mówiąc o dziele »sur les Femmes de lettres polonaises« p. Wojciech Sowiński popełnia błąd bibliograficzny, twierdząc iż ta książka wyszła naprzód w Krzemieńcu, a potem w Warszawie. »Uczone Polki« Jana Sowińskiego raz tylko były wydane w drukarni Glücksberga, który mając swe księgarnie w Krzemieńcu i w Warszawie, obie firmy na dziełku wytłoczył. Kończy p. Wojciech Sowiński wzmiankę o śp. Janie tem, że jego »uczone Polki« wyszły.... avec cette epigraphe d'un célèbre auteur:

»Etudiez leur goût, vous trouverez chez alles
De l'ésprit sans effort, des grâces naturelles,
De l'art de converses les naïves douceurs.«

W ciągu lat przeszło 40 od chwili wyjścia pracy śp. Jana Sowińskiego, liczba naszych autorek i artystek (o których także wspomina Jan Sowiński) we czwórnasób się powiększyła. Ileżby kwiatów na jego mogile złożyły dziś wdzięczne dłonie tak wysoko stojących pod względem umysłowym Polek, gdyby śp. zmarły zakończył życie pomiędzy nami! Obecnie, możemy tylko z niemi westchnąć pocichu, mówiąc: Pokój cieniom zmarłego nad Czarnem morzem!

(Do zebranych tu przez naszego współpracownika szczegółów, dodać należy, że zmarły śp. Sowiński, na kilka lat przed śmiercią, zajmował się jeszcze, choć już złożony chorobą, która mu chodzić nie dozwalała — wychowaniem dzieci jednego z zamożnych obywateli wołyńskich w Żytomierzu. — Stan zdrowia dokonał mu pracy tej nie dozwolił.

Znaliśmy go wprzód jeszcze gdy kierował wychowaniem jedynej córki księcia Romana Sanguszki, dzisiejszej Maryi hrabiny (Alfredowej) Potockiej.

Do literackich zasług zmarłego doliczyć potrzeba, od bardzo dawna przedsiewzięty, wypracowywany i nie wiem czy ukończony, ale pewnie w większej części przygotowany do druku, przekład Lukrecyusza: »De natura rerum« O ile wiemy tłumacz poświęcił mu znaczną część życia swego i wykonywał z zamiłowaniem największem i troskliwością niezmordowaną. Zmarły pozostawia córki i synów. Przyp. red.)

Wiadomości literackie.

— »Ramoty starego Detiuka o Wołyniu«. Pod tym tutułem wyszły w Wilnie w 4 tomikach Pamiętniki prof. A. Andrzejowskiego, zamykające w sobie przeciąg czasu półwiekowy, od końca przeszłego do połowy naszego wieku. Razem z pam. Ochockiego, Borejki, szefa Drzewieckiego i kilką innymi są one ciekawym materyałem do życia prowincyi, która miała świetną chwilę i znalazła ludzi, którzy z niej zdali sprawę. Pamiętników o Wołyniu drukowanych i niewydanych mamy dość sporą wiązkę; Andrzejowski szczęśliwym trafem ocierał się o prawie wszystkie znaczniejsze domy magnatów i daje nam o ich życiu, sprawach, nawet familijnych stosunkach, ciekawe, jeśli nie historye to legendy. Wiele jeszcze żyjących osób występują w tych ramotach, które przedmiotem swym mocno zajmują i czytają się chciwie. Autor nie dobijał się sławy literackiej, opisuje poprostu, ale pamięć rzeczywistości nadaje obrazom jego koloryt bardzo żywy. W ogóle tło obrazu, jego szczegóły, charakterystyka zgadza się z rysami w innych pamiętnikach wybitniejszymi, i uderza szczególniej jednem. Ten koniec XVIII., początek XIX. w. tak dziwnie był wesoły, tak chciwie pragnął rozrywki, tak się usiłował obałamucić jakimś szałem, że dziś dla nas z tą swą wściekłością zabawy, balów, iluminacyi, fajerwerków jest niepojętym sfinxem. Na chmurnem tle wypadków ta wrzawa, te rozlegajace się śmiechy stypy pijanej, robią wrażenie przykre, bolesne, niemal upokarzające. Niema w tem przecie bezmyślnej obojętności: wśród muzyki i okrzyków widać często cichą łzę, słuchać bolesne westchnienie, ale nazajutrz wraca znowu szał, pragnienie wesela niemożliwego, wspaniałości świetnych występów i balów. Można powiedzieć, że połowa pamiętników Detiuka opiewa same fety, imieniny, niespodzianki pańskie i zabawy... Autor, w części wychowaniec szkoły krzemienieckiej poświęcił jej wielki ustęp w swych notach, mówi dużo o Czackim i o Lyceum, i gorąco broni tej instytucyi, której myśl nie potrzebuje, dzięki Bogu, obrońców, tak jak życie i czyny założyciela. Obraz skreślony wszakże dowodzi, że zaraz po jego śmierci, wiele się tam zmieniło, że zarzuty czynione nie dosięgające zakładu, co do rozwinięcia się jego późniejszego, mogły mieć pewną podstawę. Uradowała nas mocno pięknie odmalowana postać czcigodnego szefa Drzewieckiego, uznanie jego zasług i gorliwości, nawet wymówka jaką nam autor uczynił, żeśmy chłodno go odmalowali. Był to w istocie jedyny człowiek, który mógł starostę nowogrodzkiego zastąpić: on sam miał tę gorączkę pracy i poświęcenia tak rzadką, a tak wysoko podnoszącą człowieka. Możnaby zarzucić p. Andrzejowskiemu, że wiele osób i rodzin dotknął żyjących jeszcze, w sposób dla nich może nie zbyt przyjemy; ale oględność i umiarkowanie w sądach, w oczach naszych go tłumaczy.

Przybyli do Poznania dnia 8. M rca.

BAZAR: Czaplicki i Belmd z Bobrownik, Gumprius z Moguncyi, Swinarski z Gołaszyna, hrab. Piwnicki z Polski, Radoński z Dominowa, Paliszewski z Gembic, Ramke z Gorzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Kurnatowski z Dusiny, Rembowski z Grumkowa, Herz z Hamburga, Lichtenhau z Basel, Rambow z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Taczanowski z Choryni, Göbel z Opatowa, Ramser z Potworowa, Leffkowitz z Zielonejgóry, v. Harlessem z Bremy, Brems z Celli, Kornik z Dessau, Michel z Frankfurtu, Buxbaum z Fürthu, Krenzler z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hundius, Schindler i Laffert z Berlina, Moll z Leszna, Maussner z Solingi, Harbers z Bremy, Wolff z Wrocławia, Kurowski z Koppenhof, Jacoby z Trzcianki.

HOTEL DU NORD: Chrapowicka z Wilna, Mankiewicz, Schönenberg i Rau z Leszna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Koszutski z Magnuszewic, Busse z Sliwna, Wolański z Barda, Wolski z Próchnowa, v. Wedel z Bród, Matuszek z Wiski.

HOTEL PARYSKI: Sęcki z Berlina, Garczyński z Pleszewa, Raczyński z Biernatek.

HOTEL BERLIŃSKI: Gotthelf z Wrocławia, Schlesinger z Głogowa, Licht z Fabianowa, Wegener z Chlewisk, Stahr z Eckstelle, Dihrberg z Lutogniewa, Schatz z Choszcza, Büttner z Miłosławia, Rosenthal z Marlenberg.

POD TRZEMA LILIAMI: Schubert z Warszawy

HOTEL KRUGA: Vogel z Lipska, Prosne z Stęszewa, Herzog z Słocina.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 7. Marca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się dobrze, ale w końcu niepewno. Na Marzec $43^2/_3$ do $^7/_{12}$—$^1/_2$ pł. i pien., na Marzec Kwiecień $43^1/_2$ pien. $^2/_3$ list., na wiosnę $43^1/_2$ pł., na Kwiecień Maj $43^1/_2$ pł., na Maj Czerwice $43^5/_6$ list. $^3/_4$ pien., na Wrzesień Paźdz. $44^1/_2$ list. $^1/_4$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) z początku dobrze, w końcu słabo. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Marzec $16^1/_3$—$^1/_4$ pł. i list., na Kwiecień 16 $^{11}/_{24}$—$^5/_{12}$ pł. i list., na Maj $16^3/_4$—$^{17}/_{24}$—$^2/_3$ pł. i list., na Czerwiec 17—$16^{11}/_{12}$ pł. $^5/_6$ list., na Lipiec $17^1/_4$ list., na Sierpień $17^1/_2$ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Marca.

Pszenica 65—82 tal.

Żyto na Marzec $51^3/_8$ tal., na wiosnę $50^1/_4$ do $^1/_2$—$50^3/_8$ tal., na Maj Czerwiec $50^1/_4$—$^1/_2$ do $^3/_3$ tal., na Czerwiec Lipiec $50^1/_2$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—38 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 46—57 tal.

Olej rzepiowy na Marzec i Marzec Kwiecień $13^1/_{12}$ tal., na Kwiecień Maj $12^1/_{24}$—$^1/_8$ tal., na Maj Czerwiec $13^1/_{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $13^1/_8$ tal., na Wrzesień Paźdz. $12^{11}/_{12}$ tal.

Olej lniany $12^5/_6$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień $17^5/_{12}$ do $^3/_8$ tal., na Kwiecień Maj $17^2/_3$—$^{13}/_{24}$ tal., na Maj Czerwiec $17^3/_4$ tal., na Czerwiec Lipiec 18 tal., na Lipiec Sierpień $18^1/_3$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Marca 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna....	$4^1/_2$	—	102
„ z roku 1859........	$4^1/_2$	—	108
„ z roku 1856........	$4^1/_2$	—	102
„ z roku 1853........	4	101	—
Obligi długu skarbowego	$3^1/_2$	—	$90^7/_8$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^1/_2$	—	90
dito miasta Berlina..........	$4^1/_2$	—	103
dito „	$3^1/_2$	—	$88^3/_4$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^1/_2$	—	$93^1/_4$
dito dito	4	$101^1/_4$	—
dito Pruss Wschodnich . .	$3^1/_2$	—	$89^3/_8$
dito Pomorskie.......	$3^1/_2$	—	$91^7/_8$
dito dito	$4^1/_4$	—	101
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$103^1/_2$
dito W. X. Poznańskiego .	$3^1/_2$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$97^1/_2$
dito Szląskie	$3^1/_2$	$93^1/_8$	—
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^1/_2$	—	$88^3/_4$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$98^1/_8$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	$95^1/_2$
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	$100^3/_4$
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	94	—
Louisdory................	—	—	$109^3/_4$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$94^3/_4$